

WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

GIM INTERNATIONAL [01/2010]



● Noworoczny numer wydano razem z dodatkiem „**Buyers Guide 2010**” zawierającym spis kilkuset firm i instytucji z całego świata, które – zdaniem redaktorów pisma – są najbardziej liczącymi się producentami i usługodawcami w branży geoinformacyjnej. Wśród nich wymieniono również kilka polskich jednostek: Astec, Centrum Badań Kosmicznych PAN (a dokładnie: Centrum Badan Kosmicznych), Eko-GIS, Geoprofil, Geosystems Polska, GISPRO, ESRI Polska, GPS.PL oraz Tatum GIS. Kryterium wyboru firm nie podano.

● Tematem okładowym numeru jest jednak wykorzystanie analizy obiektowej w teledetekcji. Autorzy artykułu „**Object-based Image Analysis**” przekonują, że zaletą tej dynamicznie rozwijającej się technologii jest nie tylko szybkość wektoryzacji, lecz także lepsza niż w przypadku klasyfikacji nadzorowanej możliwość rozróżniania obiektów. Dobrym przykładem jest użytkowanie terenu. Popularną klasyfikację nadzorowaną można z powodzeniem wykorzystać np. do wyznaczenia obszarów porośniętych trawą. Jednak w przypadku użytkowania terenu jej obecność może oznaczać zarówno klasę pastwisk, nieużytków, lotnisk czy terenów rekreacyjnych. Rozwiązaniem problemu – nie licząc ręcznej digitalizacji – jest właśnie klasyfikacja obiektowa, znana w literaturze pod skrótem OBIA. Innym opisanym w artykule przykładem przydatności tej technologii jest wyznaczanie przebiegu rzek w delcie Gangesu. O ile samo wyodrębnienie ze zdjęcia satelitarnego zbiorników wodnych może być z powodzeniem wykonane przy użyciu klasyfikacji nadzorowanej, to technika ta na nic się zda, gdy chcemy wydzielić np. warstwę licznych na tym obszarze starorzeczy. Tutaj także przychodzi nam z pomocą OBIA. Co ciekawe, jest to technologia stosunkowo młoda. Pierwsze komercyjne oprogramowanie do analizy obiektowej opublikowa-

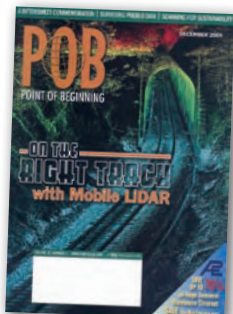
no raptem 10 lat temu, a pierwsza międzynarodowa konferencja poświęcona temu zagadnieniu została zorganizowana w 2006 r. w Salzburgu.

GPS WORLD [01/2010]



● Amerykański miesięcznik „GPS World” już od 18 lat monitoruje rynek urządzeń GPS, a wyniki swoich badań publikuje co roku w zestawieniu „**Receiver Survey**”. W tegorocznej edycji opisano aż 497 odbiorników 73 marek – wiele z nich nieznanych na polskim rynku. Wybierając odbiornik GPS, warto więc wziąć pod uwagę nie tylko ofertę krajowych dystrybutorów, lecz także rozważyć sprowadzenie odbiornika z zagranicy. A o tym, co ciekawego proponuje polski rynek, będzie można przekonać się w dodatku NAVI, który zostanie dołączony do marcowego numeru GEODETY.

POINT OF BEGINNING [12/2009]



● W numerze grudniowym możemy między innymi poczytać o wykorzystaniu LiDAR-u do inwentaryzacji linii kolejowych, a także przydatności nawigacji satelitarnej przy wyznaczaniu miejsc przeznaczonych pod odwierty ropy naftowej. Najbardziej intrygujący problem pomiarowy opisano jednak w artykule pt. „**Under Pressure**”. Jedna z amerykańskich firm geodezyjnych otrzymała zlecenie na wykonanie dokładnych pomiarów dna wartykłej rzeki, tuż za progiem elektrowni wodnej. Cała karkołomność zadania polegała na tym, że prace można było prowadzić tylko po zatrzymaniu turbin, a to z kolei nie mogło trwać dłużej niż kilkanaście minut. Początkowo geodeci zamierzali połączyć pomiary prowadzone z pokładu łódki za pomocą echosondy oraz odbiornika GNSS. Niestety, okazało się, że pobliska zapora znacząco pogarsza widoczność satelitów, a w konsekwencji uniemożliwia prowadzenie wystarczająco precyzyjnych pomiarów. Ostatecznie zdecydowano się więc na wykorzystanie tachimetru elektronicznego Leika, któ-

ry umiejscowiony na brzegu miał śledzić pozycję łódki, a następnie drogą radiową przysyłać informacje o jej położeniu do laptopa, który integrował je z danymi z echosondy. Dzięki dobremu przygotowaniu i koordynacji całego przedsięwzięcia pomiary udało się przeprowadzić już za pierwszym razem. Sukces ten doskonale świadczy o tym, że tachimetria jeszcze długo pozostanie niezastąpionym narzędziem geodety.

JOURNAL OF SPATIAL DATA INFRASTRUCTURES RESEARCH [VOL 5/2010]



● Czas to pieniądź! To proste i znane powiedzenie odnosi się także do branży geoinformacyjnej, co udowodnili autorzy artykułu „**Methodology for Measuring the Demand Geoinformation Transaction Costs: Based on Experiments in Berlin, Vienna and Zurich**”. Postanowili oni przebadать nie cenę danych przetrzynnych, lecz sam koszt dotarcia do nich (tzw. koszt transakcyjny). W tym celu wybrali trzy grupy studentów słabo zaznajomionych z tajnikami GIS-u i polecieli im pozyskanie w lokalnych urzędach wektorowych danych o obrysach budynków położonych na terenie kampusów uniwersyteckich w Berlinie, Wiedniu i Zurychu. Autorzy szczegółowo przeanalizowali, ile czasu potrzeba było, aby odnaleźć źródło danych, sprawdzić ich jakość, przystosować je do swoich potrzeb oraz wynegocjować warunki zakupu. Wyniki badań okazały się przerażające. W Berlinie urząd za dane zażyczył sobie 115 euro, jednak koszty transakcyjne oszacowano aż na 1195 euro, co wynikało głównie z konieczności zakupu oprogramowania do konwersji plików. Nieco lepiej wypadł Wiedeń. Za dane trzeba było zapłacić 353 euro, a koszty transakcyjne wyniosły 304 euro. Najłatwiejsze zadanie miała grupa z Zurychu, gdzie koszty transakcyjne wyniosły 275 euro, choć za dane o 200 budynkach tamtejszy urząd zażyczył sobie, bagatela, 29 556 euro! Choć wielu ekonomistów kwestionuje sens badania kosztów transakcyjnych, to z pewnością w całej opisaną sprawę jest coś na rzeczy. Autorzy artykułu zachęcają, by szerzej zgłębiać to zagadnienie (w literaturze brak jest podobnych badań), a przy rozwijaniu europejskiej IIP pamiętać także o tych potencjalnych odbiorcach danych, którzy nie są zaznajomieni z tajnikami geoinformacji.

Oprac. JK